

wości rosyjską ludnością z innych gub., osiedleńcy z Galicji, „prześladowani” za wiarę i swą narodowość w Galicji byłoby bardzo pożyteczni na Chłemszczyźnie. Utworzenie banku dla pomocy rosyjantom przy kupnie nieruchomości w miastach. Przeprowadzenie kolei Chelm-Dolhubyżów z odnogą Tomaszów-Hrubieszów. Przeprowadzenie szos Chelm-Hrubieszów-Laszców-Tomaszów. Wprowadzenie jednego ogólnego kalendarza Juljańskiego. Wprowadzenie nabożeństw i kazni w kościołach dla rosyjan katolików w języku rosyjskim. Wprowadzenie kar administracyjnych na obywateli ziemskich i ich służbę za zmuszanie prawosławnych do pracy w święta prawosławne. Wprowadzenie powszechnego nauczania. Kary na używanie przez urzędników w stosunkach z ludnością języka nierosyjskiego. Otwarcie w Chelmie szkół: gospodarczo-rolniczych, felezerów i weterynary, oraz niższych szkół gospodarczych po wsiach i osadach. Otwarcie w Chelmie i innych miastach aptek rosyjskich. Dalej program wyszczególnia działalność ekonomiczną. Najbliższym punktem programu działalności w wyodrębnionej Chłemszczyźnie jest religijne odrodzenie kraju. Idea takiego odrodzenia powinna być organicznie związana ze wszystkimi poczynaniami kulturalnymi, winna być ich podstawą, duszą i celem ostatecznym.

Nowa szkoła dla rzemieślników.

Towarzystwo „Powszechności i Pracy”, którego niestrudzoną przesiadką jest ks. Napoleon Dykowski, proboszcz kościoła św. Stefana, w ciągu kilkuletniej działalności zdobyło w mieście naszym powszechne uznanie. Przeszło 300 dzieci plei obywateli rocznie wyręba ono z dna nędzy i daje im wychowanie, z tej liczby 150 jest pensjonariuszów, którzy stale mieszkają w zakładzie i w warsztatach jego kształcą się na pożytecznych członków społeczeństwa i wykwalifikowanych rzemieślników. Zakład jest obecnie największą instytucją chrześcijańską tego rodzaju w Wilnie i dorównywała niemal bogato uposażonej żydowskiej „Pomocy w pracy”.

Dzieci uczą się tam najprzeróżniejszych rzemioł, a więc stolarstwa, koszykarstwa, ślusarstwa, szewstwa, krawiectwa, tapieciarstwa, zycia i kroju, szmuklerstwa i t. d. Jak nauka ta jest postawiona, przekonanie się można przez zapoznanie się z wyrobami bądź to w sklepie własnym Towarzystwa (przy ulicy Wileńskiej), bądź to na otwartej niedawno wystawie krajowej.

Obecnie działalność Tow. „Powszechności i Pracy” może się jeszcze bardziej rozszerzyć. Przed kilku dniami ministerjum przemysłu i handlu zezwoliło na założenie przez Towarzystwo „Kursów („klasy”) rysunkowych dla rzemieślników”.

Według ustawy, kursy przeznaczone są dla terminatorów rzemieślniczych i osób prywatnych bez różnicy wyznania i plemi, pragnących nauczyć się kreślenia, rysunków, malarstwa i lepienia z gliny. Jako przedmioty nieobowiązkowe wykładane być mogą nadto: nauka czytania i pisanie, arytmetyka, muzyka i śpiew. Opłata za naukę wynosić ma 5 rb. rocznie, wychowawcy przysługują Tow. „Powszechności i Pracy” korzystają z nauki bezpłatnie.

Według ustawy, na utrzymanie kursów składają się: środki, wyznaczone przez Tow. „Powszechności i Pracy”, wpisowe uczniów i subwencja wileńskiej rady miejskiej, jeśli subwencja taka będzie wyznaczona, o czym, mówiąc nawiasem, niewątpliwie.

Na czele kursów stać będzie rada, do której wchodzi: 9 przedstawicieli Tow. „Powszechności i Pracy”, wybieranych przez walne zgromadzenie, kierownik kursów, 2 przedstawicieli grona nauczyciel-

skiego, 1 przedstawiciel Rady miejskiej, jeśli ta będzie udzielała subwencji i 1 przedstawiciel ministerjum handlu i przemysłu. Na kierownika upatrzony jest p. Ponomarew, jak słyszeliśmy pedagog, traktujący swój zawód z prawdziwym zamiłowaniem.

Pozwolenie na otwarcie kursów może, jakśmy powiedzieli, znacznie rozszerzyć tak owocną już dziś działalność Tow. „Powszechności i Pracy”. Czy tak się jednak stanie, zależy to będzie od naszego społeczeństwa. Zakłady Towarzystwa cieszą się ogromnym uznaniem ogółu, ale nie poczuwa się on dotąd do obowiązku skutecznego poparcia Towarzystwa. Ks. Dykowski przy pomocy zarządu wytyczać musi wszystkie siły, by utrzymać instytucję, składającą się z grona członków, opłacających po 3 rb. rocznie, pokrywającą bardzo nieznaczną część kosztów. W innych dzielnicach czytamy wciąż o hojnych ofiarach na cele publiczne, czyż nie znajdzie się w kraju naszym kilku zamożniejszych ludzi, co by większą jakąś ofiarą zapewnił byt i rozwój instytucji, która wykazała, że pracować dla dobra społecznego umie. Byłoby to prawdziwą hańbą dla naszego społeczeństwa, gdyby Tow. „Powszechności i Pracy” musiało wobec obywateli ogółu zwinąć ochronę i warsztaty swoje. Mam nadzieję jednak, że do tego nie dojdzie, są przecież na Litwie i Białej Rusi ludzie z miłością chrześcijańską i poczuciem obowiązku obywatelskiego w sercach.

jh.

Z wystawy wileńskiej.

VII.

Na zarzuty, czynione kilkakrotnie spółce tkackiej pod firmą A. Mohłówna przez niektóre pisma lub prywatne osoby, że 1) nie wyszukuje do swych tkanin motywów ludowych; 2) że sklep spółki stawia zbyt wygórowane ceny; by średnio zamożna ludność zaopatrywać się w nim mogła; 3) dlaczego częstokroć materiały sukienne spółki wypychają na lokalach i kolanach w noszeniu — możemy odpowiedzieć zbawczy rzecz u źródła.

Motywy ludowe, czy w stanie pierwotnym czy stylizowane, stosowane być mogą przeważnie w kilimkarstwie, służąc tak sierom uprzywilejowanym w postaci portier i dywanów, jako i ludowi w kapach i serwetach. I tu właśnie w otwierającej się wkrótce w Wilnie szkole instruktorów tkackich (o której wspominaliśmy) dla panien i osób ze sfer inteligentnych, koniecznością staje się współudział naszych artystów malarzy, którzyby estetyczny kierunek szkoły ujęli w swoje ręce, a kładąc piętno artystyczne na wyrobach ludu i łącząc swoją wiedzę z ich prostotą i fantazją, tworzyli rzeczy piękne, podnoszące wartość sztuki ludowej pod każdym względem. Do nich to właśnie zwraca się założycielka tej szkoły, p. A. Mohłówna, w nadziei, że nie odmówią jej swej cennej pomocy, jak również do całego społeczeństwa, którego poparcie w wysokim stopniu na rozwój szkoły wpłynąć powinno.

Zarzut drugi już dawno obalili ci, o których obawiano się, że spółka dla nich jest za droga. Poza Królestwem Polskim, które w przeciwnieństwie do obywateli naszego społeczeństwa, jest najpoważniejszym odbiorcą spółki (prócz Warszawy, przedstawicieli w Lublinie, Częstochowie, „Samopomoc” w Radomiu), głównymi odbiorcami u nas są drobni rzemieślnicy: stolarze, ślusarze etc. „Nam potrzeba taniego materiału — twierdzą — a ten jest tani, bo trwały, ubrania nosimy po 4 i 5 lat”. To samo lud. Właścianki do spółki zwracają się po towar przez nie same wyrabiany i po przedzie, zaś na ostatniej wystawie przemysłu ludowego w Petersburgu,

nim publiczność zwiędająca zdecydowała się na kupno, już personel służbowy wystawy, rekrutujący się przeważnie z pośród polaków, w Petersburgu zamieszkałych, całkowicie towar spółki rozebrał.

Trzeci zarzut co do wyciągających się czasem w noszeniu na zgięciu materiałowi, to zaletą jest to w zupełności od apetytu, której szkoła nie posiada; zresztą w wyrobach szkoły coraz rzadziej się to przytrafia, w czysto ludowych częściej. Dlatego, tak z tego względu, jak i z powodu nietrwałości, bo przez żydów głównie dostarczanej wsion anilowej farby, wrażliwość potrzebna założenia na Litwie udziałowej przedalnej apetytu i farbami, któreby wady owe całkowicie usunęły — lecz jest to rzecz na dalszy i szeroki zakrój. Zabrakło człowieka tej miary, co s. Józef Montwill, który żywo interesował się tkactwem krajowym, który pierwszy przed szeregiem lat, założycielką szkoły w Rzeżycy do pracy w tym kierunku zachęcił, który dostarczył szkole pierwszego warsztatu z samolotem i którego ręką, niby motorem popchnięcia maszyny swojskiego przemysłu, dotychczas trwa w ruchu, żyje i idzie naprzód.

Wiemy dobrze, że tak szkoła w Rzeżycy, jak jej spółka wileńska, istniejąca małymi środkami, że Rzeżycę dała kierownicze deficyt 1,000 rb., że tam, gdzie przemysł krajowy łoży na szkoły takie — tu jedynie s. Józef Montwill wyrobieniem spółce kredytu i osmioprocentowej pożyczki w Banku ją podtrzymał.

Ze szkoła wraz ze spółką pożyteczne oddaje usługi naszemu społeczeństwu, mamy dowód i w tem, iż na ostatniej wystawie ludowego przemysłu w Petersburgu nagrodzono ją dyplomem honorowym, a prócz tego ministerjum, które nie daje instytucji prywatnym bezprocentowej pożyczki, udzieliło jej spółce wileńskiej w kwocie 5,000 rb., z wypłatą rozdzieloną na lat 10 po 500 rubli.

W. St.

Informacje i pogłoski.

Licytacja w wil. banku Ziemskim.

Dnia 15 (28) listopada w wileńskim banku Ziemskim odbędzie się pierwsza sprzedaż licytacyjna nieruchomości miejskich w gub. kowieńskiej i grodzieńskiej, d. 18 listopada (1 grudnia) — grodzieńskiej i mohylewskiej, d. 19 listopada (2 grudnia) — gub. wileńskiej i witebskiej, d. 20 listopada (3 grudnia) — wileńskiej, mińskiej i pskowskiej.

Pierwsza licytacja majątków ziemskich rozpoczyna się 26 listopada (9 grudnia). W pierwszym dniu odbędzie się sprzedaż majątków położonych w gub. pskowskiej i wileńskiej, d. 27 listopada (10 grudnia) — kowieńskiej i mińskiej, d. 28 listopada (11 grudnia) — wileńskiej i witebskiej, d. 29 listopada (12 grudnia) — kowieńskiej, d. 4 (17) grudnia — kowieńskiej i grodzieńskiej.

D. 10 (23) grudnia rozpoczyna się druga licytacja nieruchomości miejskich i majątków ziemskich.

Stanowisko Kokowcowa i tytuł hrabiego.

„Wieczernie Wremina” pisze: Po odejściu prezesa Rady ministrów do Liwadi nie uchylił pogłoski o możliwości ustąpienia ze stanowiska Kokowcowa. Osoby, które poturpiały te pogłoski, twierdzą, że zmiany mają nastąpić po powrocie z urlopu ministra Kokowcowa w listopadzie. Mówią, że do tego czasu odłożone zostały niektóre zmiany na stanowiskach dyplomatycznych. Możliwe jest zupełnie, że równocześnie ze zmianami w Radzie ministrów nastąpią nominacje nowych posłów w Paryżu i w Londynie.

Przypuszczenia o dymisji Kokowcowa wiążą z memoriałem jednego z wybitnych przedstawicieli skrajnej prawicy, który wręczony został wyższym sferom. Lecz pogłoski, jak zwykłe, są sprzeczne. Gdyby jeden znowa

o ustąpieniu prezesa Rady ministrów, inni, a szczególnie osoby zbliżone do ministerjum skarbu, kategorycznie twierdzą, że w dniu 10-letniego jubileuszu Kokowcowa na stanowisku ministra skarbu obdarzony zostanie Kokowcowa tytułem hrabiego. Podobna nagroda ma precedens za 10-lecie na stanowisku ministra otrzymał swego czasu zmarły minister oświaty Delanow. Nadanie Kokowcowi tego tytułu jest tem bardziej możliwe, że nie pociągnęłoby przejścia tytułu na potomstwo, gdyż Kokowcowi jest bezdzietny.

Osoby kompetentne uważają, że pomiędzy ustąpieniem Kokowcowa a jego nagrodzeniem może być nawet pewien zwizek, gdyż tytuł hrabiego może mu być nadany przed zwolnieniem ze stanowiska prezesa Rady ministrów.

Projekt prasowy.

Prasa rosyjska podaje szczegóły nowego projektu prasowego. Cały projekt składa się ze 152 artykułów (poprzednio było ich 165).

Artykuły, które uległy największym zmianom, brzmią tak: Czasopismo może wychodzić tylko w obecności redaktora odpowiedzialnego.

Odpowiedzialnymi redaktorami mogą być wyłącznie rosyjscy poddani, posiadający nie mniej niż 25 lat, świadectwo z ukończenia średniego zakładu naukowego i nie podpadający pod art. 10 ordynacji wyborczej, lub niepozbowieni z wyroku sądowego prawa do podpisywania pisma.

W razie utraty przez redaktora odpowiedzialnego praw, lub niemożności wykonywania obowiązków — pismo zawiesza się do czasu usunięcia przeskód. Wydawca zawieszono lub zamkniętego pisma ma prawa wydawać sam lub za pośrednictwem innych osób — innego pisma, zastępującego zawieszono.

Minister spraw wewn. może zabraniać zamieszczania w ciągu określonego terminu wiadomości, dotyczących bezpieczeństwa zewnętrznego Rosji, lub jej sił zbrojnych.

Dla otrzymania koncesji na pismo poza miastem trzeba zwracać się do min. spraw wewn.

Z początkowego projektu wykreślono cały oddział dotyczący cenzury duchownej. Na mocy art. 70 natomiast wydawanie Pisma Św. po rosyjsku i w języku cerkiewnym i innych ksiąg cerkiewnych należy wyłącznie do Synodu.

Art. 67 dotyczy t. zw. terminów kontroli. Pierwsze egzemplarze pisma po wydrukowaniu winny być przedstawione do komitetu do spraw prasowych, rysunki zaś na 24 godziny przed wypuszczeniem Nr.

Art. 69 brzmi tak: „Instytucjom i urzędnikom nadaje się prawo bezpośrednie lub przez urząd inspekcji drukarń sprawdzać ściśle przestrzeganie przepisów przy wydawaniu pism.”

Dla wydawnictw nieperiodycznych liczbę arkuszy, przy których należy składać i przedstawiać wydawnictwa do cenzury na 7 dni przed wypuszczeniem, zmniejszono z 10 do 5.

Nowa część stanowi artykuły, dotyczące kar za druk ogłoszeń loteryjnych i t. p.

Za udzielanie biletów bezpłatnych.

Ministerjum dróg i komunikacji zawiadomiło okólnikiem wszystkich urzędników kolejowych, że za udzielenie bezpłatnych biletów kolejowych osobom obcym ściągana będzie nie podwójna, jak dotychczas, wartość biletów, lecz potrójna, a prztem za całą drogę danej kolei tam i z powrotem. Niezależnie od tego winni usunąć zostaną natychmiast ze służby.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Kalendarzyk. Dziś, w piątek — św. Eustachjusza M.; wadł. now. st. — św. Kandyda i Ewale M. M. Jutro — św. Matkęsą A.; wadł. now. st. — św. Franciszka Seraf. W.

— Temperatura. O godz. 1 w nocy termometr Reauma wskazywał + 4°.

S Z K O L Y.

— **Dla praktyki.** Dyrektor szkoły fclerskiej zwrócił się do Zarządu miejskiego z prośbą o pozwolenie uczniom trzeciego kursu tej szkoły zwiedzać barak dla chorób zakaźnych oraz kamerę dezynfekcyjną. W baraku uczniom lekarz prowadzący wykłady chorób ostro-zakaźnych będzie pokazywał chorych dotkniętych temi chorobami, tudzież w kamerze uczniowie praktycznie będą się uczyć, jak się dokonują dezynfekcji.

— **Kasso przeciw uniwersytetowi.** Do Dumy państwowej przy preliiminarzu ministerjum oświaty zostało założone następujące wyjaśnienie ministra Kasso.

Minister uważa, że Wilno w zupełności przysługuje prawo do uniwersytetu, poza tem wszakże „miasto to jest otoczone środowiskami, jak Dorpat, Petersburg i Kijów, gdzie są wyższe zakłady naukowe”. A wobec tego w sprawie otwarcia nowego uniwersytetu należy dać pierwszeństwo Rosji Wschodniej i Południowo — Wschodniej.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Dane statystyczne.** Zarząd miejski w tych dniach przesłał odpowiedź zarządowi m. Astrachania na pytanie ile w ciągu ostatnich pięciu lat miasto otrzymało dochodu z opłat konsumcyjnych. Z odpowiedzi tej dowiadujemy się, że Wilno w d. 1 (14) st. 1913 r. liczyło 230,738 osób ludności, nie licząc wojsk konsystujących, zaś z opłat konsumcyjnych otrzymało w latach 1908 — 1912: 71,346, 73,027, 80,365, 84,095 i 85,631 rubli.

TEATR, MUZYKA I SZUKA.

— **Orkiestra symfoniczna.** Sezon zimowy wileńskiej orkiestry symfonicznej rozpocznie się w pierwszą połowę października. Koncerty będą odbywały się w sali Miejskiej.

Orkiestra po kilkutygodniowym wypoczynku i pewnych zmianach w personalu, przystępuje do sezonu zimowego z planem, zakreślonym szeroko. Do składu orkiestry weszło kilku nowych solistów, jako to solista-koncertmistrz skrzypce p. Berlin, wychowaniec niemieckiej akademii muzycznej, oraz wiolonczelista p. Kinkulin, wnek znanego księgarza wileńskiego, przyjaciel Syrokomli. Do występów na większych koncertach symfonicznych zaproszono także sily, jak Ignacego Dykasa, śpiewaka opery warszawskiej; Artura Rubinsztajna, polskiego pianisty; słynnego skrzypka prof. Marteau, kompozytora Rochmaninowa i w. in. Z utworów orkiestrowych, poza bogatą literaturą muzyczną niemiecką, rosyjską i francuską, zawiązano układy z młodymi kompozytami polskimi, którzy udzielają do wykonania swych kompozycji. Wystawione więc będą: H. Opieńskiego „Zygmunt August”, P. Ryła „Korsarz”, L. Różyckiego „Stańczyk” i t. d.

Sezon zatem zimowy w. l. orkiestry symfonicznej zapowiada się b. ciekawie, gdyż ponadto zamierzone są koncerty popularne po cenach niskich, oraz „poranki niedzielne” dla uczącej się młodzieży.

Dyrektantami będą pp. Adam Wyleżyński i Konstantyn Wouth. Normalne funkcjonowanie organizacji orkiestrowej będzie zależało w dużym stopniu od stanowiska Zarządu miejskiego, którego poparcie umożliwiło tak pomyślne przeprowadzenie sezonu letniego.

S A D Y.

— **Sprawa ks. Mikołajuna. (P.)** Wczoraj senat odrzucił skargę kasacyjną ks. Mikołajuna skazanego przez kłojowską izbę sądową na sesji wyjazdowej w Lidzie na cztery miesiące więzienia na mocy art. 129 ust. karnej za zabronienie parafianom posyłania dzieci do szkół cerkiewno — parafialnych.

— **Szkola lototowska.** D. 17 i 18 b. m. sąd okręgowy rozpatrywał mnóstwo spraw, w których oskarżonymi byli przeważnie małoletni o rozbój, grabież, kradzież i rozprawy nożowe. W toku rozpraw sędziowie przysięgli zauważyli, że przestępcy, przed swymi popisami zbierali się przy ul. Garbarskiej na naukę do przebywają-

cych w piwiarni już doświadczonych i wykwalifikowanych przestępców.

Oburzeni zjawiskiem podobnym sędziowie przysięgli wystąpili z podaniem do prezesa sądu, ażeby zawiadomiono o tem gubernatora, celem rozciągnięcia nadzoru nad wzmiankowaną piwiarnią.

— **W składach starzyny.** Komisarz VI cyrkulu dokonał oględzin składów starzyny przy ul. Żydowskiej i wszędzie znalazł stan ich za wysoce niezadawalający. Właścicielom wskazano termin do zadośćuczynienia warunkom zdrowotnym, poczem, o ile nie spełnia służnych żądań, będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

R O Z N E.

— **Przykład godny naśladowania.** W oknie zakładu fryzjerskiego p. Alfreda Aubry, przy ul. Zamkowej, zauważyliśmy kartę z napisem: „Pracownicy zakładu napiwków nie przyjmują”. Obok za wystawiony cennik, w którym znajdujemy wysokość opłaty za każdy rodzaj czynności fryzjerskiej. Podjęta przez p. Alfreda Aubry, czy też jego pracowników, próba wprowadzenia w fryzjerii nowego na gruncie wileńskim zwyczaju na bardzo doniosłe znaczenie. Wypienienie napiwków, za które eleganci z wyglądu fryzjerz kłania się nisko hojnemu klientowi, przenosi fryzjera na wyższy szczebel społeczny, stawiając go na równi z innymi rzemieślnikami. Taksa stała uchroni również od rozmaitych niespodzianek klientów mniej zamożnych.

— **Dzień „Bławatka”.** Do dnia dzisiejszego złożone zostały w biurze komitetu wykonawczego listy osób pragnących przyjąć udział w sprzedaży „Bławatka” przez następujące osoby:

Kowalski Edmund, Jankowski Antoni, Osipow W., Niciecki K., Szpakowska A., Kondratowiczowa Z., Boguszewska, Stawicz, Ciundzińska Marja, Baranowska G., Maciejowska G., Marcinowski Klemens, Augustowska Alina, Makowski Wacław, Lapińska, Kosielska Zofia, Myszkowski Paweł, Römerowa Marja, Wilewscy Helena i Gabriel, Nowicki Władysław, Dawidowski Aleksander, Lewandowska Kazimiera, Plewinski Jan, Luboński Marja, Rakusiewiczowa Hersylia, Uściwicz Witalis, Mażyńska Karolina, Kolesińska Wanda, ks. Czerniawski, Mikulski Andrzej, Czarnecka A., Wieleżkowska, Rodziewiczowa Julia z ogólną ilością osób 632.

Komitet Dnia Bławatka prosi uśmienie o nadsyłanie pozostałych list w celu załatwienia niezbędnych formalności.

Ofary na rzecz Miejskiego Kuratorium nad biednymi przyjmują na u. p. J. Korolew Botaniczną I, „Przeźorność”, oraz w Centralnym Sekretariacie (Trocka 14).

W Y P A D K I.

— **Bunt w karnej rocie.** We środe ubiegłą, w podwórzu głównego odwachu wojskowego przy ul. Antokolskiej, około 7 wiecz., kilkunastu szeregowców, zostających pod nadzorem, wszczęło między sobą kłótnię, a następnie bójkę. Wzgorli podseł feldfebl, Wolkow, i zagroził zastosowaniem środków surowych, o ile się nie uspokoją. W odpowiedzi na to, jeden z przywódców hałasu i bóli, już karany za podobne przestępstwa, Nagibin, trzymanym w reku kłm uderzył Wolkowa w głowę tak mocno, iż ów upadł krwią zalany.

Zawiadomiony o zajściu oficer odwachu przywołał żołnierzy routu i, po trzykrotnym wezwaniu do porządku, nakazał strzelać. Padł śmiertelnie ugodzony Nagibin, został ranniony jeszcze jeden z podległych, a wreszcie otrzymał przypadkowo ranę stojący na uboczu i nie biorący udziału w awanturze żołnierz Lebiediew.

Na miejsce wypadku zjechały wnet wyższe władze wojskowe i zarządziły najszczegółowsze śledztwo. Stan rannego Wolkowa jest bardzo poważny.

— **Zagadkowe zajście.** Wczoraj około godz. 12 w nocy zaalarmowane zostały władze policyjne, że dwóch nieznanymi złoczynców zeskoczyło z dorożki przed frontem wejściem do katedry i przedostawszy się przez ogrodzenie żelazne skierowało się do bocznych drzwi od zakrystii od strony ogrodu. Pogłoska, że złościny ukryli się w katedrze sprowadziła na miejsce straż ogniową z brandmajstrem na

JÓZEF CONRAD.

52)

BANITA.

Przekład z angielskiego Wili Zydram-Kosielskowskiej.

— Bez tej kobiety życie two nie byłoby już było warte i Abdulla nie bawiłby się dłużej w czcze ceremonie. Zresztą, czyż nie ona da oderwać od ciebie? Miałeś czas ją poznać.

Odchodził, nie oglądając się za siebie, kierując się ku furcie w żywopłocie, lecz nie wątpił, że Willems postępuje za nim. Posłyszal też niebawem jego głos poza sobą, głos już spokojny i chłodny.

— Miał rację — mówił Willems — trzeba mi było cię zastrzelić, byłoby to stokroć lepiej.

— Jeszcze czas — odrzekł chłodno Luigard, nie przyspieszaj kroku. — Coż? Widzisz, że i na to nie masz dość energii.

— Nie doprowadzaj mnie do ostateczności, nie wyzywaj, kapitanie — krzyknął Willems.

Luigard odwrócił się, Willems i Aisza stali tuż przed nim. Nowa błyskawica rozdarła chmury i oświeciła ponure twarze bladym, migotliwym i oślepiającym światłem, rozległ się grom, od którego ziemia

zadrżała, a po lesie poszły długie trzaski i echa.

— Wyzywać cię — zawołał kapitan — czyś na to zasłużył? Nie dham o ciebie zgola.

— Łatwo to mówić — rzekł Willems — słumionym głosem — gdy wiesz, że na świecie, na całym, nie mam przyjaciela.

— A czyja to wina? — spytał twardo Luigard.

Po ogłaszającym huk gromów głosy ich zdawały się przyćmione, słabe, nikt jak pigmiejów głosy. Zamilkli, jak gdyby to zrozumiali wreszcie. Na brzegu wiosłarze wy-czekiwali kapitana, oparci na wiosłach i zapatrzeni w ciemne nurty rzeki. Ali przystąpił do Luigarda. Raportował.

— Babalatchi, ów jednooki, opuścił osadę wraz ze swymi kobietami. Zabrali z sobą wszystko: trzy ciężkie skrzynie.

A potem dodał:

— Burza. Deszcz będzie ulewny.

— Czy wszystko gotowe do powrotu? — spytał kapitan. — Wracamy.

— Aj! aj! — zdziwił się tylko głośno Ali.

Kapitan znalazł go oddawna, Ali był u niego sternikiem zanim dał o Almayr'owi za dozorec faktori. Schodził teraz ku łodzi w przeświadczeniu, że wyższy od swych towarzyszy umie odpowiadać największemu z „białych” żeglarzy.

— Nie zrozumiałeś mnie od początku kapitanie — mówił Willems.

— Czy tak? Idzie o to, bym był zrozumiany — odparł Luigard, zbliżając się do łodzi. Łódź była długa i wązka. Podtrzymywany przez wiosłarzy wstąpił w nią pomalutko, ostrożnie i opuscił się ciężko na postawiony pośrodku fotel. Spojrzał na stojące na brzegu postacie i w blaskawicy pochwycił niedierpliwe spojrzenie Aiszy, pragnącej tylko by jaknajprędzej odpłynął. Willems patrzył wprost przed siebie, poza rzekę, w las ciemny.

— Dalej Ali — zakomenderował kapitan.

Wiosła płaśnięły po wodzie, barka się zachwiała.

— Spotkamy się jeszcze, kapitanie — zawołał z brzegu Willems niepewnym głosem.

— Nigdy! — odrzekł z błyskiem w oku Luigard.

— Musimy płynąć wzdłuż tamtego brzegu — zaważył doświadczonego Ali i pochylał się ciężko na wiosła, zawołał na towarzyszy: — Razem... równo...

VI.

Luigard obrócił się i patrzył poza siebie. Na brzegu, od którego odbił, Willems stał nieporuszony, a u stóp jego staniała się Aisza. Po chwili powstała i kapitan spostrzegł, że zdarta ze swych ramion ciemną szatą, którą umaczała snąć w wodzie rzeki, zmywała skrzepła na twarzy

kohehanka krew, czego Willems zdawał się nie czuć zgola. Luigard rozparł się w fotelu, wyciągając zmęczone członki. Głową oparł o poręcz, wiatr rozwiał mu siwą brodę, odpychając łódź od brzegu, na którym pozostawał swego więźnia, że jedynie w swym życiu płamę, którą pragnął skryć na zawsze.

Wzrok Willemsa mógł biedzić jeszcze za łodzią, rysującą się mknącym cieniem na stalowej ciemni brzozi, na czarnej ścianie leśnego brzozi. Hał odgłód pamięcią sygnał, pamiętał postać kapitana Luigarda, zawsze gotowego nieść mu pomoc, radę, przyjacielskie ostrzeżenie, zachęcającą pochwałę; postać wzbudającą ufność mocą swą, pewnością siebie, prawością, serdecznością i prostotą, słabością samą tklivęro, pod pozorem nieugiętości, serca. Widząc go, oddalającego się Willems zrozumiał, jak bardzo był do niego przywiązany, jakie miejsce człowiek ten zajmował w życiu jego i w sercu, w nadziejach, we wspomnieniach. W walkach z losem i z samym sobą, z pokusami przeczucia, w upadku i wyrzutach sumienia, w ostatecznej rozpaczy, mimowoli polegał jeszcze na tym, który się teraz odeń odwrócił, odpłynął.

Wolał za nim, krzyzał, chciał, by głos jego prześięgnął szum rzeki i padające na nią głośniejsze poszumy lasu, syk brzozi i gromu; by słowa z pod serca paść mogły do stóp odpływającego. Krzyzał, wolał!

Darennie! Ani go już mógł słyszeć. Kapitan Luigard nie wrócił — nie wrócił! kłm goniąc biały cień na ciemnych wodach, co się zdawał bezdusznym, głuchym, okrutnym.

Burza, jak to bywa czasem, cichła na chwilę. W ciemnościach rzeki zdawała się wówczas gładką jak zwierciadło, po którym barka mknęła pod drzewami przeciwnego brzozi. Chmury kłębiły się, rozświecane oddalającymi się błyskawicami, grzmoty huczały ciszej, dalej, a Willems oczu oderwać nie mógł od oddalającej się łodzi. Płynęła nieodwołalnie w krainę wspomnień, ku mogiłom niezszczęsnych, trupem ległych nadziei.

Czuł na czole podmuch burzy, podobny do rozpalonego oddechu; czuł spadające krople ciężkiego jak olów deszczu i widział wyciągniętą po tamtej stronie rzeki lin

Przednik praktyczny po
szukuje posady
października, żonaty, trze-
świadcstwa dośw., jedno-
me objęć posadę pisarza
Wentowego Poecza Michalisz
Wł. gub., m. Turly, W. Ga-
ns.

Sady dyrektora lub pon-
cnika towarzyszą-
czego poszukuje młody, 30-
letni, energiczny handlowiec, ob-
cizniny ze sprzedażą naszyn-
dziej rolniczych i nawoż-
nych, odbywający prakty-
cyną dla uzupełnienia fachow-
cy wiadomości, niezbędnej
przezwala tego działa i po-
wzajay odpowiednie referen-
Laskawa oferty pieniężnie
szawa, ul. Podwał 16, Wład-
rowski, dla E. M. 52417

Różne.

Wł. "znakomita pasta do
obuwia zjednoczonej
karzy polskich, sprzedą bur-
i detaliczną. U. Wegociła i
dyrskiego. Wilno, St-Jer-
54158

Wład planin, fortepianów,
K. Dąbrowskiej otwie-
od 29 września Skwer S-
iki № 3, m. 15. 53523

Warszawa, Hipote-
na 5 (bok teatru Nowości).
Pensjonat D-rowej Sa-
ji (wasielczyści pensjonat
techniczny, Pokojev 30. Naj-
sze wykintne urządzenie
korymowane windy, wanny Co-
miarkowana. Telefon 288-74.
45234

Włodnik po Litwie i Białejrusi
osy wiadomości, dotyczące
tch, osad, miasteczek i wsł
i Białejrusi. Cena rub. 1
wytyk rub. i kop. 20. Do na-
w w administracji "Kurjer